

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

19 (1980)

Niedziela, 11 maja 1980 r.

Rok XXII

Biskupi Polscy wzywają do odpowiedzialności i modlitwy za Narody pobratymcze

Umiłowane Dzieci Boże!

Już piąty rok trwamy na modlitwie wdzięczności przed Jubileuszem Sześćsetlecia Jasnej Góry. Wielka radość i rosnąca wciąż nadzieja skłaniają nas do wdzięczności wobec Boga, gdy od szeregu lat rozważamy błogosławione owoce obecności obrazu Matki Najświętszej od sześciu wieków na Jasnej Górze. Pragniemy połączyć z tą modlitwą wypełnienie wskazań, pozostawionych nam przez Ojca Świętego Jana Pawła II podczas Jego pielgrzymki do Ojczyzny.

Wszystcy mamy świadomość nadprzyrodzonego charakteru posłannictwa Papieża jako Głowy Kościoła Chrystusowego. Gdy Papież do nas mówi, Chrystus mówi, dlatego my naszej Matce i Królowej pragniemy przynieść w darze na Jej wielki Jubileusz, wykonane wskazania Jej Sługi. W pierwszym liście na V rok Wdzięczności rozważaliśmy słowa Ojca Świętego, wypowiedziane w Warszawie, na Placu Zwycięstwa. W oparciu o nie wzywaliśmy Was do odważnego wyznania Chrystusa i Jego Krzyża. Dzisiaj pragniemy przypomnieć Wam słowa Umiłowanego Papieża, wygłoszone w Gnieźnie, w dniu uroczystości Zestania Ducha Świętego, 3 czerwca ubiegłego roku. Oto obszernie wyjątki tego przemówienia na Wzgórzu Lecha.

(...) „Kiedy pierwszy historyczny władca Polski zamierzył wprowadzić do Polski chrześcijaństwo i związać się ze Stolicą świętego Piotra, zwrócił się przede wszystkim do pobratymców. Wziął za żonę Dąbrówkę, córkę księcia czeskiego Bolesława, która sama już będąc chrześcijanką, stała się matką chrześną swego małżonka i wszystkich jego poddanych (...) W pamięci Ko-

ścioła na ziemi Bolesławów utrwalił się najwymowniej święty Wojciech, znów syn pobratymczego narodu czeskiego (...)

Kiedy dzisiaj sięgamy do tych fundamentów, nie możemy nie słyszeć — obok języka naszych Praojców — także innych języków słowiańskich i pobratymczych, którymi wówczas zaczął przemawiać szeroko otwarty wiecznik dziejów. Nie może zwłaszcza nie słyszeć tych języków pierwszy w dziejach Kościoła Papież — Słowianin. Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglosaskich, celtyckich. Czyż Chrystus nie chce, czyż Duch Święty nie wzywa, żeby Kościół — Matka u końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa, pochylił się ze szczególnym zrozumieniem, ze szczególną wrażliwością, ku tym dźwiękom ludzkiej mowy? (...)

Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten Papież, który nosi w swojej duszy szczególnie wyrazisty zapis dziejów własnego Narodu, od samego jego początku, ale także i dziejów pobratymczych, sąsiednich ludów i narodów, na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele? Ich szczególnego wkładu w dzieje chrześcijaństwa? Ażeby odsłonił te profile, które właśnie tutaj, w tej części Europy, zostały wbudowane w bogatą architekturę świątyni Ducha Świętego?

Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, a-

żeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu. My, Polacy, którzy wybraliśmy przez całe tysiąclecie udział w tradycji Zachodu, podobnie jak nasi Bracia Litwini, szanowaliśmy zawsze przez nasze tysiąclecie tradycje Chrześcijańskiego Wschodu (...). Ale też pragniemy prosić gorąco naszych Braci, którzy są wyrazicielami tradycji Wschodniego Chrześcijaństwa, ażeby teraz, w dobie szukania nowej jedności chrześcijan, w dobie nowego ekumenizmu, wspólnie z nami przykładali rękę do tego wielkiego dzieła, które tchnie Duch Święty!

Tak. Chrystus tego chce! Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, w Gnieźnie, na ziemi piastowskiej, w Polsce, przy relikwiach świętego Wojciecha i świętego Stanisława, wobec wizerunku Bogurodzicy-Dziewicy, Pani Jasnogórskiej i Matki Kościoła. Trzeba, ażeby przy sposobności chrztu Polski była przypomniana chrystianizacja Słowian (...)

Ten Papież — świadek Chrystusa, miłośnik Jego Krzyża i Zmartwychwstania, przychodzi dziś na to miejsce, aby dać świadectwo Chrystusowi żyjącemu w duszy jego własnego Narodu. Chrystusowi żyjącemu w duszach narodów, które kiedyś przyjęły Go jako Drogę, Prawdę i Życie (por. J 14,6). Przychodzi więc wasz Rodak, Papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata, mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. Przychodzi ukazywać te drogi, które na różny sposób prowadzą z po-

(Dokończenie na str. 2-ej)

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wrotym w stronę Wieczernika Zielonych Świąt, w stronę Krzyża i Zmartwychwstania. Przychodzi te wszystkie narody i ludy — wraz ze swoim własnym — przygarnąć do serca Kościoła: do serca Matki Kościoła, której ufa bezgranicznie”.



Dzieci Boże Ziemi Polskiej! W słowach Ojca Świętego, które przed chwilą Wam przypomnieliśmy, kieruje On nasze myśli i serca ku narodom ościennym i przypomina chrześcijańską odpowiedzialność za nie. Ukazuje narody pobratyńcze, ochrzczone tak jak my, a dziś doświadczone bolesnej próby wiary, odchodzenia od Boga, przymusowej ateizacji, udręki sumień, prześladowania Kościoła i wszelkiego rodzaju niedoli.

Wnikając w treść przemówienia Ojca Świętego, pragniemy uświadomić sobie naszą pobratyńczą i chrześcijańską odpowiedzialność za tak bliskie naszym sercom narody słowiańskie.

Mówimy do Was o tym w przeddzień uroczystości Bogurodzicy, Maryi Królowej Polski, gdy serca nasze wypełnia wdzięczność za obecność Jej obrazu wśród nas na wzgórzu Jasnogórskim. To modlitwa do Bogurodzicy Dziewicy wiązała nas przez wieki w naszej świadomości narodowej i religijnej w jeden Naród, zwłaszcza w czasach niewoli. To Ona, Matka Zbawiciela, prowadziła nas do Jezusa Chrystusa i umacniała więź z Kościołem świętym. Ona też, Królowa z Jasnej Góry, uwrażliwiała nasze serca na potrzeby innych narodów, pobudzała do odpowiedzialności za nie i ożywiała pragnienie niesienia im pomocy.

Najpełniejszym wyrazem tej odpowiedzialności był Milenijny Akt Oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła w Ojczyźnie i na całym świecie, wypowiedziany na Jasnej Górze 3 maja 1966 roku. Trudno w krótkich słowach wyказаć jego doniosłe historyczne znaczenie. Przez to społeczne oddanie się w macierzyńską niewolę Bogurodzicy, pragnęliśmy nie tylko zachować wiarę naszą dla przyszłych pokoleń. Broniąc swojej wiary i duchowej wolności, pragnęliśmy czegoś więcej. Pragnęliśmy przyjąć z pomocą innym narodom, całemu Kościołowi, całemu światu odkupionemu przez Jezusa Chrystusa. Dlatego oddaliśmy się za Kościół Powszechny, ku pomocy sprawie Chrystusowej na ziemi, za całą Rodzinę ludzką. Odtąd nie może nam

być obojętny los narodów udręczonych w wierze; odtąd nie możemy patrzeć obojętnie na to, gdy w jakimś narodzie ludzie cierpią tylko za to, że chcą wyznawać Chrystusa i Jego Matkę, że chcą przystępować do sakramentów świętych, że szukają kapłanów i ołtarzy Pańskich.

A czyż może nam być obojętna dola szczególnie tych, z którymi związały nas dzieje wyjątkowymi więzami, od których przyjęliśmy chrzest, lub tych, do których my zanieśliśmy światło wiary? Nigdy nie byli i nie są nam obojętni. Wczuwając się więc w troskę Ojca Świętego o narody słowiańskie, podejmujemy z większą jeszcze gorliwością tę odpowiedzialność, do której zobowiązani jesteśmy już z tytułu naszej tradycji narodowej, uwieńczonej Milenijnym Aktem Oddania Polski. **Módlmy się więc jeszcze żarliwiej o wolność religijną dla wszystkich ludów, a zwłaszcza dla tych, z którymi łączy nas więzy pobratymstwa we wspólnocie słowiańskiej.** Błagajmy Boga o pomoc dla nich przez przyczynę Bogurodzicy Dziewicy. Rozszerzmy nasze serca, włączając do codziennej modlitwy wołanie do Boga o łaskę wierności dla naszych braci, którzy ciągle jeszcze cierpią prześladowanie dla miłości Chrystusa, Jego Krzyża, Ewangelii i Kościoła.

Jesteśmy przekonani, że nie trzeba Wam tłumaczyć, do jak wielkiej odpowiedzialności za ludy słowiańskie skłania nas to, że na Stolicy Piotrowej zasiada Papież Polak. Jego nadejście było przeczuwane w słowach Wieszca narodowego:

„A trzeba mocy, byśmy ten Pański dźwignęli świat —
Więc oto idzie Papież Słowiański,
Ludowy Brat” —

Widzimy bolesny niepokój, który ogarnia cały świat. Widzimy ludzką rozdzieraną niezgodą. Pożogi wojenne zagrażają obecnie całemu światu. Widzimy rzesze ludzi oderwanych od Chrystusa i moralności chrześcijańskiej, zagubionych, sporniewieranych w swej ludzkiej godności i w swych człowieczych prawach. **Musimy im pomóc naszą żarliwą modlitwą.** Chcemy uświadomić sobie nasze dziejowe zadanie w Europie.

Podczas historycznej wizyty Prymasa Polski i Kardynała Karola Wojtyły w Niemczech w 1978 roku, w Katedrze Kolońskiej Prymas wołał: „Europa musi dostrzec ponownie, że jest ona nowym Betlejem — dla świata, dla ludów i narodów, z którego wywodzi się na świat Król i

Książę Pokoju, jedyny dotychczas Zbawca Rodziny ludzkiej. Wśród współczesnych wojen i wieści o wojnach, Europa — która otrzymała przez Kościół Powszechny pokój, jakiego świat nie jest zdolny dać — nie może być ciągle fabryką amunicji, międzynarodowym targowiskiem i dostawcą broni; nie może być nadal poligonem dla doświadczeń wojennych, czy też miejscem samoudręki ludów i narodów”.

Najmilsi! Któż ma bardziej nagłą obowiązek pomóc Europie do tego, by stały się nowym Betlejem, jeśli nie my, wychowani od 1000 lat w wierze Chrystusa, tak głęboko zjednoczeni z Jego Matką, która nieustannie pełni swoje macierzyńskie zadanie pod krzyżem Rodziny ludzkiej!

Przed zbliżającym się Jubileuszem Sześćsetlecia obecności Obrazu Matki Bożej, pobudzeni przykładem i wezwaniem Ojca Świętego Jana Pawła II, zapraszamy wszystkich do wytrwałej, żarliwej modlitwy za Kościół i świat, za rozdartą niepokojem ludzką, a zwłaszcza za ludy pobratymcze.

Dzień 3 maja, uroczystość Królowej Polski, dzień wspomnień historycznych i nadziei wielu, będzie dniem gorącej modlitwy za ludy słowiańskie i za cały świat. Przybądźcie do świątyń jak najliczniej. Zapomnijmy w tym dniu o naszych sprawach, by razem z Ojcem Świętym, naszym Rodakiem, przygarniać ludy do Serca Jezusa i Maryi, Matki Kościoła. Wzywamy do tej modlitwy zwłaszcza młodzież, która jest odpowiedzialna nie tylko za przyszłą Polskę, ale za przyszłe dzieje świata.

Niechaj Chrystusowe posłannictwo, dane Kościołowi, by nauczał wszystkie narody, obudzi w sercach naszych apostołską gorliwość i modlitwę — o pokój Chrystusowy dla całego świata, o pokój i nadzieję, których ten świat sam sobie zabezpieczyć nie może.

Otwierajmy serca nasze przed potężną Dłonią Boga, Ojca narodów, aby nas wszystkich zachował czasu prób i doświadczeń. A Królowa Pokoju, obecna pod krzyżem Jezusa Chrystusa, niechaj przyjmie nasze wołania: wyproś, o Matko, wszystkim ludom pokój, o który tak daremnie walczy świat.

Błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha Świętego niech będzie z Wami wszystkimi.

Podpisani:
Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi obecni na Konferencji

„POKÓJ PAŃSKI NIECH ZAWSZE BĘDZIE Z WAMI”

W sierpniu 1941 roku, w uroczym pokhalańskim powiatowym mieście, tuż nad brzegiem Dunajca, który po sławnym przełomie przez karpackie przeszkody płynął jakby w pośpiechu do Wisły rozegrała się napewno nie jedyna, ale jedna z pierwszych ubiegłej wojny tragiczna noc. Z pośród zakładników wyrwano pod wieczór z sądeckiego więzienia położonego nieopodal koryta karpackiej rzeki czterdziestu czterech z pośród licznych zakładników z całego powiatu i oznajmiono im, że na drugi dzień będą rozstrzelani. Zgromadzono ich w jednej celi. Byli to ludzie z różnych klas społecznych. Ludzie w pełni sił, którzy czekali raczej na zwolnienie.

Gdy zatrzasnęły się ciężkie drzwi, słyszeliśmy aż do późnej nocy krzyki rozpacz, a potem nagle długo trwająca cisza, jakby wszyscy położyli się do snu, a jednak jak się później okazało — nikt nie zmrzyzył oka, tak jak kilku z nas, którzy przez ścianę czuwalimy. O świcie, któryś ze skazańców krzyknął do nas przez okno, ale już spokojnym głosem konstrasującym z tym potwornym krzykiem rozpacz ubiegłego wieczoru. „Jesteśmy gotowi — wypowiadaliśmy się wszyscy, za chwilę pójdziemy na śmierć! Życzymy, aby wam było przez to lepiej. Gdy wyjdziecie pozdrowicie nasze rodziny i powiedzcie im, że spełniliśmy obowiązek” — Za chwilę słychać było trzask odsuwanych żelaznych bram bezpieczeństwa, twarde kroki podkutych butów strażników eskorty; znowu otworzyły się drzwi i głośno stanowczo i ze spokojem wypowiedziany meldunek przez jednego z najstarszych skazańców: „Achtund! Czerdziestu czterech więźniów melduje się gotowych na śmierć”.

Takich przeżyć się nie zapomina ... Gdy odeszli i minęło wielogodzinne napięcie zrozumielśmy, że tych kilka godzin ciszy skazańców, to były godziny przygotowania na śmierć. Dwóch młodych kapłanów, którzy byli również skazani i trzeci, któremu pozwolono wejść na całą noc do celi skazanych, według relacji tego ostatniego — spowiadało kilka godzin. Do serc rozpaczających skazańców wstąpił pokój, poddanie się

woli Bożej, a nawet duch ofiary: „Idziemy... aby wam było lepiej”.

Tego pokoju płynącego z pojednania z Bogiem doznali, o jakże w wiele cięższych warunkach i w oczekiwaniu na śmierć głodową ci, których swym słowem, postawą we współczestnictwie, przygotował na śmierć głodową Ojciec Maksymilian Maria Kolbe.

Nie tylko ludzkość jako całość, ale każdy z nas, szuka pokoju w skołatany świecie i skołatany sercu. Dziś są różne metody do doprowadzenia się do jakiejś równowagi. — Pokój jednak ludzkości i każdemu z nas, przyniósł Chrystus. Pokój ten otrzymuje każdy, gdy wpływa on z uzdrawiającego stanu płynącego z Bożego Miłosierdzia z Odkupienia świata przez Jezusa Chrystusa.

Ten to pokój płynący z pojednania się przez zasługi Chrystusa z Bogiem jest naszym największym darem ale i największy zadaniem wobec bliźnich. Bezradność człowieka, bezradność ludzkości i to nie tylko we współczesnych nam czasach, aby wprowadzić atmosferę pokoju jest ciągle otwartym problemem, gdy zdajemy się na nasze własne siły. Natomiast Królestwo Boże nie jest niczym innym jak Królestwem sprawiedliwości, prawdy, miłości i pokoju. Cóż ku temu czynimy? A przecież wewnętrzny pokój — bo pokój całego świata od nas nie zależy — może nam dać Chrystus, nawet gdy żyjemy w piekle wojny, w piekle zwaśnionych narodów, czasem w piekle rozdarłej rodziny, tak często w piekle niepokojnej naszej duszy.

„Pokój zostawiam wam, pokój daję wam” mówi Chrystus w dzisiejszej Ewangelii. Na wezwanie kapłana, co niedzielę przekazujemy sobie znak pokoju. „Pokój z tobą” mówimy do każdego w czasie niedzielnej Mszy św. Co nas upoważnia do tego i kto lub co gwarantuje nam, że istotnie tak się dzieje?... — Nic więcej jak ten pokój który spłynął na nas z bezkrwawej Ofiary Chrystusa w czasie Mszy świętej. Dlaczego przynajmniej raz w tygodniu idziemy do kościoła? Dlaczego, mimo błędnych nauk, Kościół nas nigdy z tego obowiązku nie zwolnił. Racji jest wiele. Ale jest i

ta, abyśmy sami doznali uzdrawiającego nas pokoju i tak byli nim napelnieni, abyśmy mogli go dawać innym.

Ks. Z. Bernacki

KALENDARZ

- 11 maja :
Iga, Franciszek.
- 12 maja :
Dominik, Pankracy.
- 13 maja :
Robert, Serwacy.
- 14 maja :
Dobiesław, Bonifacy.
- 15 maja :
Zofia, Nadzieja.
- 16 maja :
Andrzej, Bobola.
- 17 maja :
Sławomir, Paschalis.

Kalendarz Uroczystości :

- 15 maja : Pielgrzymka Maryjna do St. Avold (W. Francja).
- 18. maja :
Urodziny Ojca św. Jana Pawła II — 60 lat.
Złot Krucjaty w Vaudricourt.
- 12. V. 1364 :
Założenie jednej z najstarszych uczelni w Europie — Akademii Krakowskiej — przez Kazimierza Wielkiego.
- 13. V. 1889 :
Założony został Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce — pierwsze stowarzyszenie polonijne o charakterze artystycznym.
- 16. V. 1828 :
Urodziła się Maria Elżbieta Zakrzewska (zm. 1902) — lekarka, pionierka służby zdrowia w USA, organizatorka pierwszego w Ameryce szpitala dla kobiet (w roku 1978 — 150 rocznica urodzin).
- 16. V. 1942 :
Zmarł w New Haven Bronisław Malinowski (ur. 1884) — wybitny etnolog, antropolog, społeczny socjolog i teoretyk kultury.
- 18. V. 1944 :
W bitwie pod Monte Cassino (Włochy) sławą okryły się oddziały II Korpusu Polskiego, zdobywając niedostępną twierdzę.

WSTYD NA CAŁE MIASTO!

„Ty nie wiesz, co się zdarzyło w tych dniach w Jeruzolimie”? — Katastrofa. Po prostu bomba! Wstyd na całe miasto! Na całą okolicę! „A myśmy się spodziewali...” Taka była rozmowa między uczniami „zawiedzionymi” a nieznanym mężczyzną, który do nich dołączył. Oni związali z Nim całą przyszłość. I każdy z nich w jakiś sposób starał się przewidzieć, wyobrazić sobie w ogólnych zarysach, jak ta przyszłość będzie wyglądała. Brali pod uwagę to, co On mówił o Sobie, że nazywał się Bogiem. Brali również w rachubę Jego moc czynienia cudów i szerokie perspektywy nakreślonego przez Niego królestwa. Wszystkie te dane zdawały się wskazywać, że przyszłość będzie bezpieczna i bogata w wartości. On ich wykiwał. Dał się zabić. Zostawił samymi. Ani Jego, ani królestwa! Doprawdy wstyd! — nie było wstydu, gdy Piotr, Mateusz, Filip i reszta usłyszeli: „rzucicie te sieci i łajby na brzegu jeziora i chodźcie za Mną! Uczynię was rybakami ludzi!” To było łatwe. To była możliwość przygód, nowych ludzi, darmowego jedzenia, wykształcenia, no i pewności, że obok ma się Faceta tak mocnego — Boga! Był jeszcze mały opór: „ale pozwól pochować ojca... matkę... „Zostaw to!” I zostawili. Nie było wstydu przed krewnymi. To była odwaga z jednej strony i lenistwo z drugiej strony. Iść i słuchać, chodzić i nic nie robić!

— Nie było wstydu — kiedy faryzusom do słuchu powiedział: „biada wam” za grzechnościowe uśmiechy, miłe ukłony, za byle jaką jałmużnę i to jeszcze ostentacyjną! Nie było się czego wstydząć — to ich skrzyczała, nie nas!

— Nie było wstydu usiąść w Kanie Galilejskiej mając obok siebie Jego, nie było poruty stanąć przy niewieście cudzołożnej. To wszystko było do innych kierowane, i o drugich mówione!

To były czasy! — można by po naszymu powiedzieć! A tak dokładnie: „a myśmy się spodziewali” — dodajmy, że nam wstydu nie przyniesie! Myśmy się spodziewali, że przy nas będzie stał Facet Bóg jak karabinier, policjant, wujaszek, milioner, król, lekarz i pielęgniarka, — który zabezpieczy, uzdrowi kiedy trzeba, opiekować się będzie. To będzie omnibus dla człowieka. Myśmy się spodziewali — a On przyniósł nam Piątek i to jeszcze Wielki Pią-

tek. Piątek Krzyża, hańby, kija i śmierci.

Rzeczywistość w dniach męki sprawiła im zaskakującą niespodziankę. Wszystko stało się inaczej niż przewidywali. W oczach tych dwóch panów z Emaus Ewangelia wielkich obietnic i zadziwiających cudów, Ewangelia spokojnego życia, osłoniętego i zabezpieczonego cudowną mocą Chrystusa — gdzieś się zagubiła. Dawne schematy myślenia oparte o nauczanie Jezusa — zdawały się teraz zupełnie nie przystawać. Ewangelia tak niedawno im przekazana, jakby straciła łączność z życiem. Życie zostało ją i poszło swoimi drogami. A więc chrześcijaństwo nie na teraz! Może dlatego uciekali z Jeruzolimy? Wrócili do swoich chat, domów?

Tamta scena powtarza się w naszym życiu. Myśmy się spodziewali, że te lata będą wielkie, pełne miłości, bogate. Czego myśmy się spodziewali po wojnie? A co mamy? Myśmy się spodziewali — mówią rodzice — tyle dobrego po naszych dzieciach. I co mają? Tak jak w Ewangelii. Wstyd nam przynoszą nasze czasy; Wstyd nam przynoszą dzisiejsi ludzie, nasze dzieci! Bomba wybuchła! Bo trzeba, aby Chrystus dołączył do nich w drodze, żeby z nimi pogadać i ukazać nową perspektywę spraw, które się dokonały. Wtedy Ewangelia tamtych dni znowu zesłała się z teraźniejszością, nawiązała kontakt z życiem, stała się Ewangelią na dzień dzisiejszy. Sądzę, że trzeba nam nauczyć się od uczniów idących do Emaus tego, że Chrystus ma zwyczaj w sposób niewidzialny, dołączać się do Swego Kościoła i prowadzić z Nim dialog, w którym ukazuje nowe punkty. Przez Które Jego prawda chwytła kontakt z teraźniejszością i staje się prawdą na dziś. Mądrość jest w tym, że należy z Chrystusem iść cierpliwie i trzeba prowadzić rozmowę. I trzeba czasem się z Nim do stołu, przymusić Go do tego — jak to uczynili tamci dwaj panowie. Trzeba, tak jak tamci, połamać z Nim chleb. Spotkać się z Nim w Eucharystii i wziąć wszystkie duchowe wartości, jakie zostawił swoim uczniom. Wówczas otwierają się oczy!

Jesteśmy nadto przesadnie uwrażliwieni na to, co potocznie nazywa się współczesnością i nowoczesnością, i dlatego przygasa nasza wrażliwość na prawdziwe wartości ewan-

geliczne, które związane z Chrystusem są ponad i pozaczasowe i nie podlegają kaprysom czasu i mody! Nie patrzmy na Chrystusa w sukni, tunice. On dziś może być w garniturze, dżinsach. Patrzmy na to i czujmy to, co mówi: „Jam jest droga, prawda i życie”! Nie patrzmy na dziwne słowa Ewangelii: „onego czasu”, „zaiste”, „zaprawdę” — zechciejmy odczuć sens właściwy: „Królestwo Moje nie jest z tego świata”. Zauważajmy Go we współczesności. Boga, który jak kiedyś i dzisiaj aktualny w prawdzie: „byłem chory... byłem nagi... byłem spragniony... „Komuście tak uczynili — mnieście uczynili”!

I przestać gadać: a myśmy się spodziewali! Najlepiej uciekać do Emaus. Bo tak najłatwiej! Bo nam wstyd zrobił, więc wiać! Chrystus nas nigdy nie zawiodł, zawiadli Chrystusa Chrześcijanie. Właśnie tchórzostwem do Emaus. Zamknął się w swoim domu i nie przynawać się do żadnych z Nim kontaktów. Zawsze to pewniej w życiu i bez odpowiedzialności. Uciekać do Emaus na wycieczki bylejakości czasu, przyjemności, wygłupów, baków przysłowiowych. Emaus to czas i moje życie bez odrobiny trudu, bez ofiary.

Ewangelia tego wydarzenia powie nam jeszcze, że gdy On im znikł z oczu przy stole — zrozumie-li, że to był Chrystus. Jednak wstydu im nie przyniósł! Zawrócili z Emaus do Jeruzolimy. Wiemy, że trzeba dziś zawrócić z Emaus marazmu, lenistwa i gnuśności we wierze. Trzeba jak oni oszaleć z radości, oszaleć, że Bóg był wczoraj z nimi a dziś jest z nami, by teraz w biurze nie przynieść Jemu wstydu. Nie zaprzecić się na ulicy. Nie skompromitować Jego nauki w życiu. Oszaleć z radości i wrócić z Emaus do Jeruzolimy wołając: „wszystko mi mówi, że ktoś mnie pokochał, pokochał na dobre i na złe — to Bóg miłości”.

Czy to jest wstyd?!

Ks. Ryszard Sztylka, omi

Gońcy prosimy wspierać akcję budowy „Domu Polskiego Pielgrzyma” w Lourdes.

Ofiary prosimy wpłacać na: Mission Catholique Polonaise de France — C.C.P. nr 1. 268-75 N PARIS.

PIEŚŃ o BERNADECIE

Pełnią straż gorliwie, aby broń Boże nie przemyciono czarodziejskiego aparatu. Wędrowni przekupnie są już na posterunku. Sprzedają salami, pieczone kasztany, ciastka migdałowe, cukier kandyzowany, wino i ziołową nalewkę. Interes idzie tak świetnie, że wpływy przewyższyły już dochody z jarmarków i świąt lokalnych, obchodzonych podczas lata. Trudno by było w zachowaniu tłumu doszukać się religijnego nastroju mistycznego. Czołość robi wrażenie wstępnych przygotowań do ludowej zabawy. Na pogodny humor oczekujących mas wpłynęła z pewnością sama osoba Pani, żywa i naturalna, jak ją Bernadeta tylokrotnie w swych opowiadaniach przedstawiała.

Toteż mimo że żandarmi ze swoimi złodziejskimi lartarkami czyhają na nią jak na zbrodniarza, stała się ona już bliską i zaufaną przyjaciółką ludu z Bigorre! Nazywają ją Panią z Massabielle i mówią o niej jak o wszechwładnej najwyższej królowej całego świata. Choć nie wszyscy są godni widzieć ją własnymi oczyma, jednak każdy zna jej obraz, nosi go w duszy i w szczegółach umie go opisać. Mała Bernadeta Soubirous zdołała zdziałać to, co udawało się tylko czasem wielkim wieszczom czy duchom wybranym, a mianowicie potrafiła Tę, którą z łaski nieba dane jej było oglądać, udostępnić i przybliżyć sercom swych ziomków. Czczą ją i kochają, jak się kocha istotę ludzką z krwi i ciała, czują i wierzą, że żywa i rzeczywista raczy zjawiać się wśród nich. I chociaż w ubiegłym czwartek przeżywano dzień wielkiego rozczarowania, dzisiaj wszyscy pełni ufności i nadziei oczekują wielkich wydarzeń. Niektórzy, licytując się w domysłach, spodziewają się, że w tym dniu Pani odsłoni dla wszystkich swe cudne oblicze. Każdy będzie mógł ją oglądać ku radości obecnego pokolenia i na znak wiecznego przymierza.

Inni sądzą, że nadchodzi dzień rozstania się z Panią i że chyba dzisiaj na pożegnanie zakwitnie krzak dzikiej róży. Ten prosty lud, naciągający przez całą noc licznymi gromadami ze wszystkich stron, stwarza podniosłą atmosferę oczekiwanego cudu. Gdyby się mogli stopić w jedną osobę i patrzeć oczami Bernadety, wtędy zobaczyliby wszyscy cudną Panią. Lecz dzisiaj nie poddadzą się już zwątpieniu jak w ów dzień zgorznienia. O, nie! Wiara ich już nie jest zależna od tego, czy się stanie cud. Czyż im nie wystarczy cudowne uzdrowienie dziecka Bouhouorts? Czasy ewangeliczne widocznie powróciły na ziemię.

Około piątej nad ranem naliczył Jacomet siedem do ośmiu tysięcy pielgrzymów; o szóstej było ich już dwanaście a o siódmej przeszło dwadzieścia tysięcy. Cała wielka dolina zaroila się ludźmi i rozkwitła różnobarwnością strojów. Górale i pasterze odziani w czarne płaszczki zstąpili z pirenejskich szczytów. Wielu spomiędzy nich to już starcy o pomarszczonych,

wyschłych twarzach, wspierający się drżącymi dłońmi na swych górskich laskach, zakończonych ostrym żelazem. Stawili się chętnie na wołanie Pani. Przybyły liczne dziewczęta z Prowancji. Powagą i dostojnością przypominają dalekie siostrzyce z rzymskiej Kampanii, wywodzące się z tychże samych przodków. Wiele z nich niesie gliniane dzbany na głowie, aby je napełnić wodą z cudownego źródła. Również wieśniacy z okolicy Bigorre przypominają typy rzymskich cesarzy o okrągłych głowach, osadzonych na krótkich grubych karkach. W przeciwieństwie do nich chłop z Bearn to Gall o żywym temperamentie i o ruchliwym profilu.

Przybyli tu również flegmatyczni Baskowie, najdawniej osiadłe odrębne plemię, nie związane pochodzeniem ani z Rzymianami, ani z Gallami. Powolni i ociężały potrafią godzinami trwać bez ruchu na jednym miejscu. I teraz stoją milczący, poważni o szczupłych twarzach, surowymi oczami wpatrzeni w jeden punkt. Nawet spore grupki Hiszpanów przekroczyły granicę. W brunatnych z fantazją narzuconych pelerynach, trzymają się dumnie na uboczu, żywo rozprawiając między sobą. Cały ten barwny tłum, czerwone i białe opończe kobiet, jasnoniebieskie czapki Bearnczyków i ciemne berety Basków, dragońskie uniformy, ta mozaika kolorów daje wrażenie łąki kwiecistej, na której Bożą ręką zasiane powschodziły żywe kwiaty ludzkie.

Komisarz policji wystąpił w najlepszym uniformie i białych rękawiczkach. Tak samo poradnie, stosownie do wydanego rozkazu, ubrana jest żandarmeria. Pół kompanii 42 pułku zajęło pod dowództwem oficera posterunek na Pont-Vieux. Młody porucznik ma szczytne zadanie — bronić przed Panią przyczółka postępu i oświaty. Choć nawiasem mówiąc, nawet postęp i oświata wysłały swych posłów na zwiady. Wszyscy oprócz gospodarza i poety Lafite opuścili Café Français. Jedna tylko potęga zamknęła się w swych domostwach — to kler katolicki. Wieśniacy przybyli częściowo konno lub na wozach, wielu jeźdźców wjechało z końmi do rzeki, aby być bliżej przy grocie. Kilka drabiniastych wozów, przeladowanych pielgrzymami, załamało się pod ciężarem. Ludzie wchodzą na drzewa i skały, lecz mimo to niewielu tylko będzie mogło dokładnie przypatrzeć się widowisku. Lecz ci liczniejsi, upośledzeni, którzy nie mogli podejść bliżej, godzą się z całą gotowością patrzeć choćby oczyma tamtych.

Wtem nadchodzi Bernadeta. Burza oklasków zrywa się wśród zgromadzonych. Ogólne podniecenie ogarnia widzów. Witają ją jak cesarza po zwycięstwie. Żandarmi pod komendą d'Angla, delegowani do pilnowania dziewczynki, stają się mimo woli jakby jej dworską świtą. Co więcej i komisarz policji zmuszony jest przyjąć na siebie upokarzającą rolę i oto jak główny mistrz ceremonii toruje drogę małej wariatce, która umiała swą osobą zainteresować całą Francję. A jest przy tym tak głupia, że nie potrafi nawet wykorzystać swej popularności. Bo przecież rzecz niebывала, odkąd świat światem, aby 14 czy 15-letnie dziewczę doznowało na każdym kroku tyle objawów hołdu i czci!

— O ty błogosławiona, o ty wybrana! — wołają ku niej ludzie. Rzucają się przed nią na ziemię, dotykają jej rąk, sandałków, chwytają końce wyblakłego kapuletu. A ona patrzy zatroskana w tłum; twarzyczka jej krzywi się do placzu, gdy za wiele ją dręczą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MAJ — MIESIĄC KRÓLOWEJ

II.

W ramach majowej zieleni tkwią rocznice wielkich zdarzeń. Właściwie cały ten miesiąc jest świętem wspomnień. Otwiera je Trzeci Maj, pamiątka Polakom luba. Ta rocznica nie zblednie, dopóki Polska istnieje. Zmieniają się czasy, pojęcia, okoliczności. Przechodzą burze dziejowe. Do dawnych rocznic historycznych przybawają nowe daty, zacierając poprzednie. Lecz Trzeci Maj pozostaje Trzecim Majem. W czym leży siła tej rocznicy? Uchwalenie Konstytucji? Cóż z tego? Wszak Konstytucja ta nie weszła nigdy w życie. Nie wpłynęła w żadnej mierze na losy kraju idącego ku zagładzie. Więc dlaczego?

O, bo świetniejszy niż wielkie czynne orężne przestrogi: Grunwald, Kirchohn, Chocim, odsiecz wiedeńska — dzień Trzeciego Maja upamiętnia zwycięstwo klasy rządzącej narodem, odniesione nad samą sobą. Zwycięstwo nad egoizmem i prywatą, wyrzeczenie się dobrowolnie przywileju dla korzyści ogółu. W tym leży znaczenie tego dnia. Zwycięstwo nad samym sobą. Weześniejsze datą, lecz późniejsze historycznie jest Pierwszomajowe Święto Robotnicze, któremu patronuje od niedawna sam święty Józef, pracowity rzemieślnik...

Niecały tydzień dzieli Trzeci Maj od dnia świętego Stanisława biskupa, szczególnego a potężnego patrona Polski. Popularność jego imienia w dawnej Polsce dała początek przysłowiom w rodzaju: „Stanisław z izby — Stanisław do izby” albo: „Jak cię zwą? — Stanisław. — Nie pytamże imienia, jeno jak cię wołają?” (niby że imię wiadome: Stanisław. Chodzi o wyróżniający przydomek). Znaczenie tego świętego jest ogromne, zarówno znaczenie ogólne, jak narodowe.

Zatarg pomiędzy królem a biskupem nie powstał na tle przyczyn osobistych, spraw materialnych. Chodziło w nim o zasady, o nieugięte żądania Kościoła, by władcy świeccy przestrzegali praw moralnych. O prymat spraw ducha nad sprawami doczesnymi. O właściwą hierarchię wartości. Zaden Kościół, poza rzymskim, nie postawił tych zasad równie jasno i surowo jako warunek sine qua non. Wielu spośród najlepszych jego sług oddało życie w ich obronie, a biskup krakowski,

Stanisław ze Szczepanowa, w ich imię.

Nie opodal biskupa cóż to za postać żałobna odbija smutkiem na tle rozkwitających sadów? To Jądwig, księżna śląska. Twarz wychudzona długimi postami, pod bogatym płaszczem włosienica i pas z kolcami wpijającymi się w ciało. Trzewiki aksamitne, wyszywane złotem, lecz podeszwa wystrzyżona nie chroni pokaleczonyj stopy. Za cóż taka pokuta? Dlaczego nie cieszy się wiosną i majem? Ach, bo ona patrzy głębiej, dostrzega rzeczywistość bystrzej. Cóż stąd, że drzewa są w kwiecie? Czy przez to mniej głodnych? Zejdź z cudnych książęcych ogrodów do chat stojących nad rzeką, znajdziesz ludzi, których jedynym pożywieniem — polewka z lebiody. Promień majowego słońca nie wchodzi do ciemnicy, gdzie gniją przykuci do ściany więźniowie. Więc jakże się cieszyć, jakże się radować?! Wszakże to bliźni, to bracia, a krzywdząc ich krzywdzi się Chrystusa Pana! Dlaczego ani jej mąż, ani synowie i córki nie chcą tego pojąć? Gdy dzieci były małe, wodziła je ze sobą po norach ubóstwa, ba, zmuszała do jedzenia polewki nędzarzy. Chciała, by zapamiętali jej smak gorzki i jałowy. Chciała, by rozumieli w przyszłości tych, którzy głodują. Próźne wysiłki. Wszyscy, nawet spowiednik, nawet biskup, uważali ją za szaloną. Taki jest świat i świata się nie odmieni. Nie lza przeciw wodzie płynąć. A ona jednak płynęła. Nie była sama. Pokrewne duchem, w tym samym czasie żyjące, Kinga, Salomea, Jolanta — buntowały się, jak ona, przeciw krzywdzie ludzkiej, przeciw istnieniu nędzy obok zbytku. Napotykały ten sam opór możnych, a niechęć i drwiny biedaków. „Inaczej

bym się nosiła, żebym księdzowała” — mruzczały baby odbierające jałmużnę. I czym ciężej było tym Bożym widunkom pogodzić się z życiem na ziemi, tym większa tęsknota zbierała je za niebem.

Sentymentalna panienka chodzi po ogrodzie i oskubuje kwiaty rumianku. „Kocha — lub — szanuje — nie chce — nie dba — żartuje... Kocha — lubi — szanuje — nie chce...”. O! niedobrze! Lepiej poszukać „szczęścia”, czyli pięciopłatkowego kwiatka bzu, którego pachnące, wilgotne kiście zwieszają się nad głową.

Rolnik wodzi oczyma po niebie, szuka chmurki, bo deszcz potrzebny na wszystko. Jest rad. Wiadomo: „Z wiosną nadzieje rosna”... Dalszego ciągu porzekadła nikt na razie nie wspomina. Brzmi ono jak następuje: „Przyjdzie lato — wszędzie bogato; przyjdzie jesień — pełna kieszeń. Przyjdzie zima — znów nie ma”.

Marzec był groźny dla starców, z tych samych powodów maj jest niedobry dla kobiet. „Kiedy baba w maju słaba — pacierz mów” — orzeka bezapelacyjnie ludowe przysłowie.

Miesiąc maj jest miesiącem poświęconym Maryi. Jak Polska długa i szeroka, w domach, wsiach, osadach, miastach ludzie schodzą się wieczorami na wspólne modlitwy, zwane nabożeństwem majowym. Nabożeństwo to — piękne jak maj — przemawia do uczuciowości polskiej tak silnie, że niejeden zdecydowany przeciwnik Kościoła rad dołączy do śpiewającej gromady. Wieczory majowe są ciepłe i wonne. Na błękit nieba kładą się blaski różowe. Ptactwo zasypia, tylko słowik kłaska. Żaby grają.

(Dokończenie nastąpi)

ODWIEDZINY

Przyszłam do Ciebie, Panienko
uśmiechnięta,
w szacie z blachy srebrnej,
na ciemnym brokacie obwieszona
votami.

Nie po to przyszłam, ażeby zasypać
Cię próśb mnogością,
jako czynią poganie —
Wiem, że i tak o nas pamiętasz
— robakach ziemi —

a uśmiech Twój litościw
spowija bandażem miękkiem chore
dusze.

Ja przyszłam tylko po to,
by Tobą jak powietrzem
poodychać
i żeby Ci u nóżek
powiesić moje serce liche
jak małe srebrne votum —

MATKA BOŻA w Gietrzwałdzie

II

„Czyńcie ofiary, aby przebłagać Boga za grzechy... odmawiajcie różaniec” — mówi Maryja podczas wielu swoich objawień w Gietrzwałdzie. To wołanie Matki Bożej nie pozostało bez echa. Spowodowało pogłębienie życia religijnego. Aby nam dziś żyjącym łatwiej było przyłączyć się do wiary i sercem do objawień gietrzwałdzkich, aby nam łatwiej było pojąć ich treść a tym samym jak najlepiej przygotować się na dzień tak wielkiego jubileuszu — kroczyć będziemy dzień po dniu, przez cały miesiąc maj, za zdarzeniami, tak jak je kolejno przeżywały Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska, którym się Maryja objawiła i przez które przekazała swoją wolę nam wszystkim.

Przychodzimy jak najliczniej w tym roku na nabożeństwa majowe. Słuchajmy pilnie owej prawdziwej historii objawień gietrzwałdzkich. Mówmy o tym w domu, w zakładach pracy, wszędzie, aby i tych, których dzisiaj nie ma tutaj w kościele, zachęcić do uczęszczania na nabożeństwa, do zaznajomienia się z treścią objawień i historią tego sanktuarium i w ten sposób przyczynić się do przygotowania całej naszej diecezji na uroczystości jubileuszowe.

Aby naszą majową modlitwę uczynić miłszą Maryi, niechaj każdy kto może, przystępuje do spowiedzi i Komunii św. Niech ten miesiąc będzie nie tylko modlitwą, ale ochotną i miłą ofiarą dla Maryi, ofiarą naszych serc, tak przecież bardzo ją kochających, a w miesiącu maju pragnących szczególnie wyrazić Jej nasze uczucia i sprawić Jej radość.

Matka Najśw. z pewnością nie pozostanie dłużna i rozjaśni nasze zbolełe oblicze, udzielając nam swych łask. W każdym sanktuarium Maryjnym są ich liczne dowody. Jest ich i w Gietrzwałdzie sporo. Oto jedna z nich. Nieżyjący już dzisiaj kapłan naszej diecezji, ks. pralat Jan Hanowski, w dniu 19 marca 1950 r. złożył następujące oświadczenie:

„Niniejszym zaświadczam, że siostra moja Maria Hanowska, urodzona 24. X. 1884 r. w Mondkach, powiat Olsztyn, podczas wojny światowej 1914—1918 r. zachorowała na raka krtani. Dałem ją operować w Olsztynie przez głównego lekarza wojskowego dr Meyera. Przy operacji byłem obecny sam. Na krótki czas operacja poskutkowała, ale potem choroba się powtórzyła. Wówczas zawiozłem ją do Królewca do kliniki uniwersyteckiej. Operował ją tamtejszy chirurg. Gdy za kilka tygodni pojechałem po nią, stwierdziłem, że nie ma żadnego polepszenia. Zapytałem profesora, czy jeszcze ma pozostać. Na to odpowiedział: Nie ma żadnego sensu, aby siostra tu pozostała, ponieważ nie mamy żadnego środka, by tę chorobę powstrzymać. W domu powiedziałem siostrze, żeby się na śmierć przygotowała. Siostra się przeraziła, udała się do Matki Bożej Gietrzwałdzkiej, odprawiła nowne, piła wodę ze źródła i wyzdrowiała. Po wyzdrowieniu żyła jeszcze około 25 lat i w r. 1945 umarła na tyfus w Olsztynie”.

Drodzy czciciele Maryi! Niech to nabożeństwo, które dziś rozpoczynamy, zgromadzi nas wszystkich wokół Matki Bożej i niech nas jak najlepiej przygotowuje do przyszłych uroczystości w Gietrzwałdzie.

Miejsce i ludzie, których Maryja nawiedziła

Każdy, kto przybywa do Gietrzwałdu, już z daleka dostrzeże na tle malowniczej panoramy wsi, łąk i pól wysmukłą wieżę kościoła parafialnego, pod wezwaniem Narodzenia NMP. Obok kościoła oczom naszym ukazuje się duży budynek, zwany powszechnie „domem pielgrzyma”. Idąc schodami w stronę kościoła, po lewej stronie, zauważamy skromną, ale ładną kapliczkę objawień, zbudowaną na specjalne żądanie Matki Bożej, wypowiedziane do dzieci już w trzecim dniu objawień: „Ma tu stanąć Boża Męka”.

Każdy pielgrzym znalazłszy się na ziemi gietrzwałdzkiej pierwsze swoje kroki kieruje do tej kapliczki, aby tu się pomodlić, przedstawiając Matce Bożej swoje niedole, cierpienia, prosząc o ratunek, pomoc, o wszelkie łaski. Od kapliczki idziemy do pięknego gotyckiego kościoła, zbudowanego, w swoich starszych partiach, w drugiej połowie XIV w. W ołtarzu głównym widzimy piękny obraz Madonny z Dzieciątkiem, spoglądającej na nas przedziwnym, łagodnym spojrzeniem. Liczne wota wskazują na to, że niejedną z pątników doznał tu łask. Po wyjściu z kościoła przechodzimy obok domu pielgrzyma i przepiękną alejką dochodzimy do źródła. Nad nim wznosi się figura Niepokalanej Dziewicy. Każdy pielgrzym kieruje tu swe kroki, aby się pomodlić, napić się wody i zabrać jej trochę ze sobą.

Sto lat temu Gietrzwałd był małą, przeciętną wioską warmińską, o której niewiele się słyszało. Jej początki sięgają pierwszej połowy XIV r. Od samego początku Gietrzwałd był wsią parafialną i posiadał piękny gotycki kościół, wokół którego koncentrowało się życie religijne najbliższej okolicy, zamieszkałej przez rodzimych Prusów. Dzieje wioski notują liczne kataklizmy, szczególnie w czasie wojen: np. w drugiej połowie XV wieku zaraza tak zdzięsiała mieszkańców, że nie miał kto zbóża z pól zbierać. Okoliczna ludność to przeważnie rolnicy. Codzienna praca na niezbyt urodzajnej ziemi szybko wyczerpuje siły, dlatego też niedziela jest dla mieszkańców dniem odpoczynku i modlitwy po całotygodniowym trudzie. Na Mszę św. udają się wszyscy nawet z najbardziej odległych wiosek. Po nabożeństwie spotykają się przed kościołem znajomi i krewni, by chwilę pogawędzić. Ludzie tu poczciwi, skromni, religijni.

Do tych ludzi prostych, ale szlachetnych, utrudzonych ciężką pracą na roli, zwraca się Matka Boga. Im przede wszystkim powierzyła posłannictwo Boże, jakie przyniosła dla całego świata.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czytajcie
i rozpowszechniajcie
prasę katolicką

"LA VOIX CATHOLIQUE"	
C.O.P. 12.777-08 U PARIS	
Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o dowolną ilość franków większa	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jedynym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.	

Wspomnienia z Rosji

(Ciąg dalszy)

Czy lekarz był Rosjaninem ?

Tak, lekarz był Rosjaninem.

Jak się z księdzem obchodził ?

Ze strony lekarza jakichś nieprzyjemności nie było. Krótkie orzeczenie: nic poważnego nie jest. Nazajutrz przeprowadzono jeszcze raz rewizję i przesunięto nas do innego budynku tego klasztoru — umieszczono nas w cerkwi. W cerkwi dano nam przyce czteropiętrowe. Rozmieściliśmy się jak jaskółki. Nowe M.P. nazwaliśmy Szanghajem. Takich budynków było w obrębie wysokich murów, otaczających cały klasztor, pięć.

Czy oficerów oddzielono od żołnierzy ?

Częściowo tak, zwłaszcza oficerów wyższych i umieszczono w lepszym miejscu. Reszta oficerów była w jednym budynku, ale bardzo niewygodnym. Żołnierze byli w innym budynku. Zadanej trudności nie robiono tak, że mogliśmy przechodzić w obrębie obozu z jednego budynku do drugiego; rozmawiać, spacerować — tego nam nie zabraniali.

Jaka była rutyna obozowa ? Czy odbywały się wieczorne apele ? Czy kuchnia była wspólna ? Jak się odbywało pobieranie posiłków ? To są rzeczy ciekawe ?

Apele odbywały się rano i wieczorem. Kuchnia była wspólna. Wyżywienie nie było złe. Było proste i wystarczające. Obóz Kozielsk był w owym czasie obozem pokazowym dla komisji zagranicznych.

Czy taka komisja zjawiała się w tym okresie ?

Nie widzieliśmy jej, ale wszyscy byliśmy świadomi, że była i doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że to jest obóz pokazowy.

Z czego składały się posiłki ?

Na śniadanie był kawałek chleba i herbata.

Czy słodzona ?

Nie, ale dawano nam porcje cukru. **A obiad ?**

Trochę zupy, a na drugie kasza. Mięsa nigdy nie było. Od czasu do czasu

miewaliśmy raz w tygodniu smażoną rybę, czasami śledzie.

A kolacja jak wyglądała ?

Zupa lub herbata.

Ile chleba dziennie dostawał jeniec ?

Nie pamiętam ile, ale mnie wystarczyło.

Czy do chleba były jakieś dodatki ?

Nie, żadnych dodatków. Czasem oficerom dawano biały chleb.

Czy ten chleb wypiekano na miejscu, czy też sprowadzano z jakiegoś miasta ?

Przypuszczam, że piekarnia musiała być poza obozem, ale niedaleko, bo był to świeży chleb, więc musieli go gdzieś w pobliżu wypiekać.

Jak duża była obsada sowiecka w obozie, wliczając w to kancelarię i służbę wartowniczą ?

Służby wartowniczej myśmy nie widzieli, bo ona była na zewnątrz obozu, zaś cały obóz był otoczony murem klasztornym i nikt na zewnątrz nie mógł wychodzić. Były odbudowane wieżyczki nad murami, w których znajdowała się

(Ciąg dalszy na str. 9-iej)

Na 50 lecie Parafii Polskiej w Rouvroy

Świt już różowił pole
i strzechy wieśniaczych chat,
gdy szli po lepszą dolę
w daleki, obcy, nieznanym świat.

Zabrali z sobą garść ziemi,
obraz Matuchny Częstochowskiej.
Tęsknota poszła za Nimi,
wspomnienie rodzinnej wioski.

Mozolnym szlakiem wije się droga,
poprzez czeluście czarnej kopalni.
Lecz Oni ufni w opiekę, Rodzicielki Boga,
że Ich ochroni — od złego ocali.

Maryja smętne skłania oblicze;
przyjmuje prośby w otwarte dlonie,
w serce matczyne, w serce dziewicze.
Bierze lud drogi, pod swą obronę.

Emigrant polski jako gałązka
odcięta od rodzinnego drzewa.
Z wiarą swych dziadów, z imieniem Polska,
Bogu na chwałę, pieśń ojczystą śpiewa.

Rozdzwoniły się dzwony dziś w naszym kościele.
Przyrzeczenia składa, lud wychodźczy polski,
że: wiary swych ojców, gorliwie ustrzeże,
wierności dochowa, Pani Częstochowskiej.

Pobłogosław Matko na nowe pół-wieczce
oddaną gromadkę Twych dzieci.

Laska Twej miłości niechaj Ich oblecze,
nadzieja, jutrzenką złocistą przyświeci.

Do Twych stóp o Maryjo, pośród życia znoju
zdążają wytrwale, oddani Ci słudzy.
Droge Im Wskazuje, nasz Pielgrzym pokoju,
Ojciec święty, Polak, Jan Paweł II.

L. K. Wiczorek



W niedzielę dnia 13 kwietnia Parafia w Rouvroy obchodziła swój złoty Jubileusz w odnowionym przez poprzedniego proboszcza ks. Ludwika Słomianego i obecnego ks. Alfonsa Skomorowskiego. Uroczystościom w kościele przewodniczył ks. Rektor.

Powyższy wiersz doskonale oddaje atmosferę uroczystości.

(Ciąg dalszy ze str. 8-ej)

straż. Wszystko poza tym było otoczone drutem kolczastym. Jeżeli okna wychodziły na zewnątrz, to od strony zewnętrznej były zamalowane tak, że nic nie można było zobaczyć.

Czy spacer był tylko wewnątrz ogrodzenia ?

Tak, był tylko wewnątrz, a mury nie pozwalały zobaczyć cokolwiek na zewnątrz.

Jak wielki był teren tego obozu ?

Oboz mógł mieć z 10 akrów ale było na tej powierzchni wiele zabudowań.

Czy można było poznać, że to był stary klasztor prawosławny ?

Naturalnie. Struktura zewnętrzna i wewnętrzna na to wskazywała. Tu i ówdzie leżały obrazy i inne rzeczy liturgiczne i gniły. Wewnątrz było widać na ścianach postrzelane malowidła.

Czyli wszystko co przedstawiało jakikolwiek znak religijny zostało po barbarzyńsku zniszczone ?

Stało się to jednak nie za naszej obecności, ale grubo wcześniej.

Słyszałem, że był tam plac egzekucyjny swego czasu dla kontrrewolucjonistów w samym wnętrzu klasztoru. Czy były znaki takich egzekucji ?

Była wieża, przez którą wchodził do ustępów. Z jednej strony wieży były drzwi z małym okienkiem, a na drugiej stronie były ślady kul. Była tego masa. Tam odbywały się rozstrzelania.

Czy ksiądz nie zauważył jakichś zapisów na pryzkach lub ścianach ?

Zapisów na ścianie było bardzo dużo, były nazwiska wyższych oficerów polskich.

Czy doszła do was jakakolwiek wiadomość lub przypuszczenie, że z tego obozu brano na wymordowanie naszych jeńców do Katynia ?

Nie. Tegośmy nie wiedzieli. Dopiero, gdy znaleźliśmy się powtórnie w wojsku w Rosji, dowiedzieliśmy się, że pewna grupa polskich oficerów zginęła.

W jakim czasie doszło to do waszej wiadomości ?

Z końcem 1941 r., kiedy gen. Anders domagał się zwolnienia tych oficerów z obozu. Wtedy zaczęło się bolszewickie krętaństwo. Powiedziano mu, że oni opuścili Rosję. Oczywiście, że to było kłamstwo i nieprawda; ci ludzie zginęli przed naszym przybyciem do obozu.

Ale wracając do życia obozowego, jak ono wyglądało ?

Byliśmy kontrolowani. Wśród nas znaleźli się i tacy, którzy sprzyjali bolszewikom i każdy z nas obawiał się donosu. Jeden drugiego obawiał się.

Czy byliście wzywani na jakieś przesłuchania ?

Tak. Owszem, byłem wezwany i tam

mi insynuowano, że rozszerzam w obozie wiersze antyrewolucyjne. Jeden z takich enkawudzistów przeczytał mi taki wiersz i powiedział, że ja ten wiersz napisałem. Oczywiście roześmiałem mu się w oczy; on się zdziwił. Powiedziałem mu, że byłbym dumny, gdybym mógł znać aż tak dobrze język rosyjski, by pisać poezję.

Czy to był wiersz po rosyjsku ?

Tak, po rosyjsku. Przecież powiedział mi Jewruszyn z apteki, gdzie pracujesz — oświadczył enkawudzista — że to ty napisałeś ten wiersz. Proszę wezwać Jewruszyna — odpowiedziałem — i niech on to powtórzy przy mnie. Oczywiście tego on nie uczynił.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komisja do spraw młodzieżowych -Rada Koordynacyjna Polonii Wolnego Świata 238—246, King Street, London W6 0RF — ENGLAND

Konkurs na afisz ogłaszający : ROK MŁODZIEŻY POLSKIEJ 1981

1. — Konkurs otwarty jest dla młodzieży w grupach : a — do lat 11; b — od lat 12 do 15; c — od lat 16 do 25.

2. — Międzynarodowe Jury oceni nadesłane prace dolarów.

3. — Pierwsza nagroda — £ 100

4. — Końcowa data nadsyłania prac na konkurs 31 lipca, 1980.

5. — Szczegóły techniczne konkursu :

a — Prace można nadsyłać indywidualnie lub grupowo. Każdy uczestnik konkursu ma prawo przedstawienia kilka swoich prac.

b — Na afiszu obowiązują następujące napisy w języku polskim :

„1981 — Rok Młodzieży Polskiej” a mniejszymi literami „Polonia Wolnego Świata”

Przyjmowane będą również afisze z powyższym tekstem uzupełnione tłumaczeniem w języku kraju osiedlenia.

6. — Z wybranych projektów afiszów organizatorzy przewidują zorganizowanie wystawy wędrowniej.

— Zwrot projektu (projektów afiszów nastąpi jedynie w wypadku zastrzeżenia sobie tego i załączenia minimum 1 dol. na pokrycie kosztów przesyłki.

Do każdego afisza należy załączyć formularz zgłoszeniowy (jak poniżej).

Konkurs na Afisz — Rok Młodzie-ży Polskiej 1981.

W załączeniu przesyłam projekt afisza (..... afiszów na konkurs i zgadzam się na użycie jego) ich w

Imię Nazwisko

Data urodzenia

Adres pocztowy (stały)

Data wysyłki Podpis projektodawcy

Proszę nie zwracać projektu — Proszę zwrócić projekt afisza —
Załączam (Niepotrzebne skreślić)

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS
Telefon : 260-07-69

C.C.P. : PARIS 12 777 08 U

Dyrektor : Ks. Prałat Z. BERNACKI
Redaktor : Ks. A.J. STOPA
Administrator : Br. W. SZYNAKIEWICZ
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

„Obraz Czarnej Madonny w Nürnbergu”

Sobotnie popołudnie 22 marca 1980 r. wniosło do naszych serc wielką radość. Radość, która stała się wkrótce udziałem nas wszystkich. Oczekiwaliśmy bowiem ze śpiewem na ustach przed kaplicą przy Keblersplatz przybycia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie tutaj w Norymbergii mieliśmy bowiem spotkać się z Jej Matczynym obliczem po raz pierwszy.

Uroczystość ta poprzedzona była naukami rekolekcyjnymi, w których O. Waldemar Michalski (Redemptorysta z kraju) przygotował nas do okresu Wielkiego Postu, co ułatwiło nam znacznie skupić się i przygotować nasze oddanie na powitanie obrazu Matki Chrystusowej, Królowej Polski. Nie notowano od dawna tak licznego udziału Polaków podczas wieczornej Mszy świętej celebrowanej przez Rektora Misji Katolickiej w Niemczech ks. prałata Stefana Leciejewskiego, O. W. Michalskiego i ks. mgr Jerzego Galińskiego. Ten w imieniu Parafii Dosenheim dokonał przekazania obrazu tut. proboszczowi ks. kanonikowi Bogdanowi Szmelterowi, który podczas uroczystości peregrynacji obrazu tut. proboszczowi ks. kanonikowi Królowej Polski. Podczas wygłoszonego kazania O. W. Michalski wspominał raz jeszcze o opiece Matki Boskiej nad Narodem Polskim, o tym, że jest dla nas niepojętym znakiem łaski Boga, że serce Jej oczekuje nas i pragnie przewodzić naszym sercom i prowadzić drogą prawdy nasze polskie rodziny rozrzucone na emigracji. Po wspólnym śpiewie pieśni maryjnych przystąpiono do składania hołdu wdzięczności przez parafian. Jako najmłodszy wystąpił 7-letni Piotr Rowiński deklamując wiersz „Ofiara”, a następnie wystąpiła młodzież oraz matki i ojcowie.

Uroczystość tę uświetnił sztandar ZPWN O/Nürnberg.

Na niedzielną uroczystą Mszę św. przybyli także nasi rodacy z Ambergu, Erlangen i z Herzogenaurach. Po pozdrowieniu wiernych przez proboszcza ks. kanonika B. Szmeltera — O. W. Michalski oznajmił nam, że dzień dzisiejszy jest dla księdza kanonika szczególnym dniem, przypada w nim bowiem 22 rocznica wyświęceń kapłańskich. Po czym ksiądz kanonik przystąpił do celebrowania Mszy, a Słowo Boże wygłosił ks. prałat S. Leciejewski.

W czasie Mszy św. słyszeliśmy chóralny śpiew grupy młodzieży z Ambergu, która także złożyła hołd i kwiaty przed obrazem M.B. Pieśń o „Czarnej Madonnie” zaśpiewał Pan Buchta oraz jego małżonka, a w grze na skrzypcach „Ave Maria” Szuberta — wystąpili małżonkowie Slabolepszy.

Aktem ofiarowania Parafii Matce Boskiej przez ks. kanonika B. Szmeltera nastąpiło pożegnanie obrazu, którego dalszym etapem odwiedzin była sąsiednia Parafia w Weissenburgu.

Kolumna samochodów udekorowanych proporczykami z barwami narodowymi i kwiatami eskortowała obraz z Norymbergii do bram świątyni w Weissenburgu, gdzie na przybycie obrazu M.B. oczekiwali nie tylko miejscowi parafianie, ale również ks. mgr Józef Komar z Ingolstadt wraz z grupą wiernych.

Po wniesieniu obrazu przez wybraną delegację do kościoła pod wezwaniem „Świętego Krzyża” złożyła

hołd i ofiarowała kwiaty p. Urszula Podgórska z Norymbergii.

Mszę świętą celebrował Rektor Polskiej Misji ks. prałat S. Leciejewski oraz O. W. Michalski, który wygłosił także homilię.

Po udzieleniu misyjnego błogosławieństwa dobiegły do końca niedzielne ceremonie.

Pożegnania obrazu M.B. dokonał ks. kanonik B. Szmelter, jako Duszpasterz Parafii Nürnberg-Weissenburg, dziękując jednocześnie wszystkim za udzielenie pomocy w przygotowaniu, zorganizowaniu, dekoracji obrazu oraz tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób uświetnili tę uroczystość.

Nawiedzenie obrazu M.B. było doniosłym wydarzeniem w naszym życiu emigracyjnym i wszyscy trwamy w modlitwach zanoszonych do Matki Boskiej Częstochowskiej, bo Ona Ojczyznę naszą, za Królestwo Swoje obrała.

Irena Rowińska

Nürnberg, dnia 3. 4. 1980 r.

LITURGIA NIEDZIELI

6. Niedziela Wielkanocna

11 maja 1980

Antyfona na wejście

Cf. Iz 48,20

Wśród okrzyków wesela zwiastujecie nowinę i rozgłaszajcie ją aż po krańce ziemi: Pan swój lud wyzwoił, alleluja.

Modlitwa

Wszechmogący Boże, daj nam, abyśmy te dni radości ku czci Zmartwychwstałego Pana, święcili z godnością * i tajemnicę paschalną, której pamiątkę obchodzimy, * zawsze w życie wprowadzali.

Przez Pana naszego.

„Wierzę”.

Modlitwa nad darami

Niech ku Tobie Panie, kierują się nasze modły i dary ofiarne, * abyśmy oczyszczeni dzięki Twjej łaskowości * mogli uczestniczyć w sakramentach Twojej wielkiej dobroci.

Przez Chrystusa.

Prefacja wielkanocna.

Antyfona na Komunię

J 14, 15-16

Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania — mówi Pan. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Wszechmogący, wieczny Boże, który dzięki zmartwychwstaniu Chrystusa, zrodziłeś nas do życia wiecznego, * pomóż w nas owoce wielkanocnych sakramentów * i u-mocnij nasze serca zbawczym pokarmem.

Przez Chrystusa.

Pierwsze Czytanie

Dz 15, 1-2. 22-29

Dekret Soboru Jerozolimskiego.

Czytanie z Dziejów Apostolskich. Niektórzy przybyśli z Judei nauce braci w Antiochii: „Jeżeli się

nie poddacie obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego, nie możecie być zbawieni”.

Kiedy doszło do niemalych sporów i zatargów między nimi a Pawłem i Barnabą, postanowiono, że Paweł i Barnaba, i jeszcze kilku spośród nich udadzą się w sprawie tego sporu do Jerozolimy, do apostołów i starszych.

Wtedy apostołowie i starsi wraz z całym Kościołem postanowili wybrać ludzi wśród braci: Judę, zwanego Barsabas, i Sylasa i wysłać do Antiochii razem z Barnabą i Pawłem. Posłali przez nich pismo tej treści:

„Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, w Syrii i w Cylacji. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy bez naszego upoważnienia wyszli od nas i zaniepokoiłi was naukami, sięjąc wam zamęt w duszach, postanowiliśmy jednomyślnie wybrać mężów i wysłać razem z naszymi drogimi: Barnabą i Pawłem, którzy dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęcili swe życie. Wysłaliśmy więc Judę i Sylasa, którzy powtórzą wam ustnie to samo.

Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi!”.

Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny

Ps 6 (66), 2-3. 5 i 8 (R.: por. 4a)

Refren:

Niech wszystkie ludy
sławią Ciebie, Boże.

lub:

Alleluja.

Niech Bóg się zmiłuje nad nami
i nam błogosławi,
niech nam ukáže pogodne oblicze.
Aby na ziemi znano Jego drogę,
Jego zbawienie wśród
wszystkich narodów.

Refren.

Niech się narody cieszą i weselą,
że rządysz ludami sprawiedliwie
i kierujesz narodami na ziemi.
Niech nam Bóg błogosławi,
niech się Go boją
wszystkie krańce ziemi.

Refren.

Drugie Czytanie

Ap 21, 10-14. 22-23

Miasto święte.

Czytanie z Księgi Apokalipsy św.
Jana Apostoła.

Uniósł mnie anioł w zachwyceniu na górę wielką i wyniosła, i ukazał mi Miasto Święte, Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga i mające chwałę Boga. Źródło jego światła podobne do kamienia drogiego, jakby do jaspisu o przejrzystości kryształu: Miało ono mur wielki a wysoki, miało dwanaście bram, a na bramach dwunastu aniołów i wypisane imiona, które są imionami dwunastu pokoleń synów Izraela. Od wschodu trzy bramy i od północy trzy bramy, i od południa trzy bramy, i od zachodu trzy bramy. A mur miasta ma dwanaście warstw fundamentu, a na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka.

A świątyni w nim nie dojrzałem: bo jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek. I miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą jest Baranek.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

J 14, 23

Aklamacja:

Alleluja, alleluja, alleluja.

Jeśli Mnie kto miłuje,
będzie zachowywał moją naukę,
a Ojciec mój umiłuje go
i do niego przyjdziemy.

Aklamacja:

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia

J 14, 23-29

Duch Święty nauczy was wszystkiego.

†Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jezus powiedział do swoich uczniów:

„Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca.

To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Poczyszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posłał w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem.

Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się nie lęka. Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odcchodzę i przyjdę znowu do was. Gdybyście Mnie miłowali, radowali byście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie.

A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie”.

Oto słowo Pańskie.

Wniebowstąpienie Pańskie

15 maja 1980

„Wierzę”.

Antyfony na wejście

Dz 1, 11

Anioł powiedział Apostołom: Mężowie galilejczy, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo? Ten Jezus wzięty od was do nieba, tak samo przyjdzie jak widzieliście, alleluja.

Modlitwa

Spraw, Wszechmogący Boże, abyśmy, promieniując świętą radością, z weselem składali Ci serdeczne podziękowanie, * albowiem przez Wniebowstąpienie Chrystusa, Syna Twego, zostaliśmy wywyższeni; * niech nas, którzy jesteśmy Jego członkami, prowadził nadzieja tam, gdzie przez chwałę doszedł Ten, który jest głową naszą.

Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Pragnąc teraz kornie uczeić cudowne Wniebowstąpienie Syna Twego, składamy Tobie, Panie, ofiarę * i prosimy byśmy mocą tego świętego obrzędu * stanęli na drodze wiodącej do nieba.

Przez Chrystusa.

Prefacja o Wniebowstąpieniu. W Kanonie rzymskim (I) „Zjednoczeni” — własne.

Antyfony na Komunię

Mt 28,20

Oto Ja jestem z Wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata — mówi Pan, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Wszechmogący, wieczny Boże, który pozwalasz nam na ziemi sprawować Boże Tajemnice, * uczyni,

prosimy Cię, abyśmy z chrześcijańską pobożnością • dążyli tam, gdzie z Tobą w Chrystusie zjednoczyła się nasza ludzka natura.

Przez Chrystusa.

Pierwsze Czytanie

Dz 1, 1-11

Unieśli się w ich obecności w górę.

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Pierwszą książkę napisałem, Teofilu, o wszystkim, co Jezus czynił i nauczał od początku aż do dnia, w którym udzielił przez Ducha Świętego poleceń apostołom, których sobie wybrał, a potem został wzięty do nieba. Im też po swojej męce dał wiele dowodów, że żyje : ukazywał się im przez czterdzieści dni i mówił o królestwie Bożym.

A podczas wspólnego posiłku kazał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać obietnicy Ojca. Mówił :

„Słyszeliście o niej ode Mnie : Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostaniecie ochrzczeni Duchem Świętym”.

Zapytywali Go zebrani : „Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela ?”. Odpowiedział im : „Nie wasza to rzecz znać czas i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Po tych słowach unieśli się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im sprzed oczu. Kiedy uporczywie wpatrywali się w Niego, jak wstępował do nieba, przystąpili do nich dwaj mężowie w białych szatach. I rzekli : „Mężowie z Galilei, dlaczego stoicie i wpatrujecie się w niebo ? Ten Jezus, wzięty od was do nieba, przyjdzie tak samo, jak widzieliście Go wstępującego do nieba”.

Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny

Ps 4 (46) 2-3, 6-7, 8-9 (R. : por. 6)

Refren :

Pan wśród radości wstępuje do nieba.

lub :

Alleluja.

Wszystkie narody klaskajcie w dłonie, radosnym głosem wykrzykujcie Bogu, bo Pan Najwyższy straszliwy, jest wielkim Królem nad całą ziemią.

Refren.

Bóg wstępuje wśród radosnych okrzyków,

Pan wstępuje przy dźwięku trąby. Śpiewajcie psalmy Bogu śpiewajcie, śpiewajcie Królowi naszemu, śpiewajcie.

Refren.

Gdyż Bóg jest królem całej ziemi, hymn zaśpiewajcie !

Bóg króluje nad narodami, Bóg zasiada

na swym świętym tronie.

Refren.

Drugie Czytanie

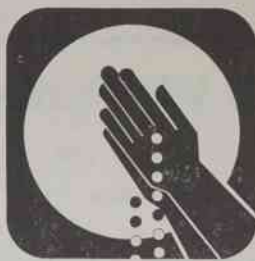
Ef 1, 17-23

Bóg posadził Chrystusa po swojej prawicy.

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan.

Bracia :

Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Jego samego, to znaczy światła oczy dla waszego serca, tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących na podstawie działania Jego potęgi i siły, z jaką dokonał dzieła w Chrystusie, gdy wskrzesił Go z martwych i posadził po swojej prawicy na wyżynach niebieskich, ponad wszelką zwierzchnością i władzą, i mocą, i panowaniem, i ponad wszelkim innym imie-



„L'Osservatore Romano” po Polsku

Z radością podajemy do wiadomości, że raz na miesiąc wychodzi „L'OSSERVATORE ROMANO” po polsku. Z wdzięcznością dzielimy radość Ojca św., który w Nr 1-2 — styczeń-luty pisze między innymi : „Oby również i w moim języku ojczyznym mogło ono spełnić właściwe sobie zadanie, służąc posłannictwu Stolicy Apostolskiej” w Kościele i świecie współczesnym !

Ten bogaty i cenny w wiadomości mie-

niem wzywany nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym.

I wszystko poddał pod Jego stopy, a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową dla Kościoła, który jest Jego Ciałem. Pełnią tego, który napełnia wszystko na wszelki sposób.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed Ewangelią

Mt 28, 19. 20

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Idźcie i nauczajcie

wszystkie narody. Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata.

Aklamacja :

Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia

Lk. 24, 46-53

Jezus został uniesiony do nieba.

† Zakończenie Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus powiedział do swoich uczniów :

„Tak jest napisane : Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstał ; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego.

Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie uzbrojeni mocą z wysoka”.

Potem wyprowadził ich ku Betanii i podniósł ręce pobłogosławił ich. A kiedy ich błogosławił, rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba.

Oni zaś oddali Mu pokłon i z wielką radością wrócili do Jerozolimy, gdzie stale przebywali w świątyni, wielbiąc i błogosławiąc Boga.

Oto słowo Pańskie.

sięcznik można zaprenumerować pisząc na adres All'Amministrazione de „L'OSSERVATORE ROMANO” Edizione in lingua polacca Via del Pellegrino — 00120 CITTA DEL VATICANO, podając : Nazwisko i imię, Ulica, numer domu. Znak Kodu i miejsce zamieszkania. Kraj. Cena : roczna prenumerata przesyłka zwykłą 13 dl. Przesyłką lotniczą Europa 15 dl.